Nr. 497. **Kraków, Piątek 1 Października 1915.** **Rok XXXIV.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 70 h.
z dwurazową	38	19	9 50 h.	3 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztowa 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupesyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Olbrzymi bój na zachodzie.

Berlin, 1 października.

»Vossische Zeitung« donosi z niemieckiej wielkiej kwatery głównej:

Francuzi podejmują w Szampanii dalsze ataki **z niebywałą siłą uderzeń**. Szczególną gwałtownością odznaczały się szturmy **wielkich mas piechoty francuskiej na linii St. Hilaire le Grand—Souain—Perthes—Le Mesnil.** Ale wojska niemieckie powstrzymały na całej linii tę ofenzywę. Na tej linii toczy się **jedna z największych bitew obecnej wojny.**

Torpedowanie okrętów na m. Śródziemnem.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń 1 października.

»Vossische Zeitung« donosi z Konstantynopola.

Jeden z parowców francuskich został pod Kap Malta storpedowany.

Pewien podróżny, który z Mudros przybył do Aten, opowiadał, że **codziennie torpedowane są parowce angielskie i francuskie na morzu Śródziemnem.** Liczba ofiar działalności niemieckich łodzi podwodnych na morzu Śródziemnem jest **ogromna**, ale to wszystko trzymane jest w tajemnicy.

Bombardowanie Rygi z samolotów.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń 1 października.

Prasa tutejsza donosi z Zurychu:

Wedle »Nowoje Wremia« **lotnicy niemieccy rzucili bomby na Rygę i wyrządzili znaczne szkody.** Dużo osób zginęło.

Na przedpolu walka dział jest tak silna, że w mieście niema już ani jednej całej szyby.

Zaopatrzenie Rewla.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 1 października.

Jak „Riecz" donosi, **Rewel pozbawiony jest zupełnie drzewa i środków żywności.** „Riecz" uważa to za rzecz niepojętą, ponieważ Rewel nie jest oblężony i twierdzi, że podurzędnicy kolei państwowych nie dorośli do swego zadania.

Komunikat turecki.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 1 października.

Doniesienie ajencyi telegraficznej Milli. Główna kwatera turecka podaje do wiadomości:

Na froncie dardanelskim położenie jest niezmienione. Dnia 27 września bateryе nadbrzeżne zatopiły nieprzyjacielską łódź torpedową koło Kerewidsdere i skutecznie ostrzeliwały stanowiska nieprzyjacielskie na wybrzeżu Sedil-Bar. W nocy z dnia 27 na 28 września wysłano we wszystkich kierunkach oddziały rekognoscyjne zaskoczyły nieprzyjacielską kolumnę rekognoskującą, urządziwszy zasadzkę. Część załogi tej kolumny została zabita, reszta pojmana do niewoli. Inny oddział rekognoscyjny nieprzyjaciela, z którym spotkali się nasi żołnierze, został zmuszony do ucieczki i pozostawił na miejscu starcia wiele amunicyi i karabinów. Nasza artylerya w odcinku Sedil-Bar zmusiła do milczenia, dnia 28 września kilka nieprzyjacielskich bateryj, które przez jakiś czas ostrzeliwały nasze stanowiska.

Na innych frontach nie wydarzyło się nic ważniejszego.

Bułgarya ma wolną rękę.

Rotterdam, 1 października.

»Morning Post« ogłasza interwiew swojego korespondenta w Sofii ze Stefanowem, profesorem tamtejszego uniwersytetu. Stefanow oświadczył, że Radosławow upoważnił go do następującego oświadczenia: Bułgarya żywi sympatye dla Anglii i pamięta, że Anglicy niegdyś popierali dążenia Bułgaryi do wolności. Radosławow dodał uwagę, **że nie prawdziwą jest wiadomość, jakoby Bułgarya przyjęła na siebie obowiązania wobec mocarstw centralnych Bułgarya pragnie pozostać neutralną, jak najdłużej**, to jest tak długo, dopóki nie przyjdzie pora do wystąpienia Bułgaryi celem urzeczywistnienia swoich żądań.

Stefanow oświadczył, że 10.000 Macedończyków jest gotowych do chwycenia za broń w razie potrzeby.

Zwrot w nastroju Grecyi wobec Bułgaryi.

»Vossische Zeitung« donosi z Aten pod datą 29 września:

W ciągu ostatniej doby nastąpił tu doniosły **zwrot w nastroju na korzyść Bułgaryi.** Telegram **króla Ferdynanda**, zapewniający, że mobilizacya Bułgaryi nie zwraca się przeciw Grecyi, przyczynił się znacznie do tego zwrotu. Później lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość, podana przez kilka dobrze poinformowanych dzienników, że mocarstwa centralne dały Grecyi rękojmię, iż Bułgarya stanowczo nic ma wobec Grecyi agresywnych zamiarów.

Skutkiem tego **przesilenie złagodniało,** cała zaś kampania prasy, sprzyjającej trójporozumieniu, stała się bezprzedmiotową. Cała prasa opozycyjna żąda natychmiastowego **wypowiedzenia traktatu grecko-serbskiego,** podnosi, że Serbia już poprzednio nie dotrzymała zobowiązań traktatowych podczas przesilenia grecko-tureckiego.

»Nea Imera« oglasza po raz pierwszy częściowy tekst owego traktatu, trzymanego dotąd w ścisłej tajemnicy. Wynika z niego, że Grecya bez wypowiedzenia traktatu może wytrwać w zbrojnej neutralności. Także prasa Venizelosa już nie domaga się z dawną stanowczością interwencyi. Prasa ta podnosi, że obecnie, gdy pewnem jest, że Bułgarya nie żywi wobec Grecyi wrogich zamiarów, **wystarczy neutralność.**

Dotąd też nie zostały rozszerzone ramy mobilizacyi i prawdopodobnie krok taki nie nastąpi. Rząd zaprzecza, jakoby powołane zostało pod broń pospolite ruszenie. Ale wszystkie koleje oddano pod zarząd naczelnej komendy wojskowej.

Uwięzienie konsula tureckiego przez Rosyan.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 1 października.

»Berliner Tageblatt« donosi z Rotterdamu:

Niebywałego gwałtu dopuścili się Rosyanie, którzy w Reszcie w Persyi **uwięzili generalnego konsula tureckiego** z powodu rzekomej agitacyi przeciwko Rosyi i wywieźli go na Kaukaz.

Ziemstwa i miasta żądają audyencyi u cara.

Hamburg, 1 października.

„Hamburger Nachrichten" donoszą z Hagi: Wedle wiadomości, którą z Petersburga otrzymały „Daily News", **przedstawiciele kongresu ziemstw i związku miast rosyjskich,** nie otrzymawszy dotąd odpowiedzi na podanie o audyencyę u cara, **zwrócili się ponownie do cara telegraficznie o audyencyę.** Telegram wysłali ks. Lwow i burmistrz miasta Moskwy Czełnokow.

Przeciwko pożyczkom wojennym.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Nowy Jork, 1 października.

Amerykańska Liga Neutralności w St. Louis prosiła Wilsona użyć wpływu rządu w tym kierunku, żeby **związkowe banki rezerwowe,** jakoteż inne banki i towarzystwa asekuracyjne **powstrzymać od pożyczania pieniędzy wojującym narodom.**

Wybuch w fabryce.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno szwajcarskie, 1 października.

W Nuemliswil zdarzył się wczoraj w fabryce grzebieni straszny wybuch wskutek zapalenia się celluoidu. Natychmiast wszystkie lokale fabryczne stanęły w płomieniach. Wydobyto 12 trupów, przypuszczają, że jeszcze conajmniej 10 znajduje się pod gruzami, 30 jest ciężko rannych.

KRONIKA.

Kraków, 1 października.

Znalezione książeczki legitymacyjne, uprawniające do pozostania w twierdzy na wypadek oblężenia, odsyłać należy bezzwłocznie do Biura ewidencyjnego magistratu, gdzie również zaraz donieść należy o zgubieniu legitymacyi lub odznaki metalowej.

Biuro ewidencyjne przeprowadzi w razie zgubienia powyższych dokumentów odpowiednie postępowanie i wystawi nową książeczkę legitymacyjną za opłatą taksy w wysokości 2 K, lub zarządzi sporządzenie nowej odznaki za opłatą taksy w wysokości 1 K. Posługiwanie się obcemi książeczkami legitymacyjnemi lub odznakami ulega surowym karom i naraża na wydalenie z twierdzy.

Asfaltowanie chodników plantacyjnych przerwano w dniu wczorajszym, ponieważ zachodziła obawa, iż pokrycie ich nieprzepuszczalną powłoką mogłoby zaszkodzić drzewom, a nawet w pewnych miejscach wywołać ich uschnięcie. Można sobie wyobrazić, jaki przykry widok moglibyśmy mieć na wiosnę, gdyby w pewnych miejscach te śliczne kasztany musiano jako uschło wyrąbać i na ich miejsce zasadzać drzewka, z których cienia mogłyby korzystać dopiero nasze wnuki.

Opinię przeciwko asfaltowaniu chodników plantacyjnych wydał znany botanik polski prof. dr Rostafiński.

Nadmieniamy, że dotąd wyasfaltowano na plantach chodniki od ulicy Franciszkańskiej do ulicy Szewskiej.

Posiedzenie naukowe lekarzy. W sobotę dnia 2 b. m. o godzinie 6 po południu odbędzie się posiedzenie naukowe lekarzy wojskowych i cywilnych w IV. szpitalu fortecznym (gmach Coll. phys. novum, sala wykładowa).

Bardzo znaczne podrożenie tytoniu na papierosy. Z dniem dzisiejszym, jak w porannym numerze donieśliśmy, wchodzi w życie w Austryi i na Węgrzech znaczne podrożenie tytoniu na papierosy i cygar, zwanych „cigarillos". Zarząd monopolu tytoniowego podwyższył cenę zwykłych tyttoniów na papierosy o 30 do 40%, gatunków specyalnych o 70 do 80%. Ceny papierosów zostają niezmienione. Ustanowiono tedy następujące ceny tytoniu:

Sultan Flor za 100 gramów 10 K; Doborowy turecki za 100 gramów 8 K; Najprzedniejszy turecki za 100 gramów 5 K 80 h; Przedni Kir za 100 gramów 5 K; Przedni Pursiczan za 100 gramów 4 K 60 h; Najprzedniejszy hercegowiński za 100 gramów 4 K 50 h; Przedni turecki pakiet za 100 gramów 3 K 60 h, pakiecik za 25 gramów 90 h; Przedni hercegowiński pakiet za 100 gramów 2 K 40 h, pakiecik za 25 gramów 60 h; Średni turecki pakiet za 100 gramów 1 K 76 h, pakiecik za 25 gramów 44 h; Drama pakiet za 100 gramów 1 K 20 h, pakiecik za 25 gramów 30 h; Najprzedniejszy węgierski za 25 gramów 22 h; Turecki pograniczny tytoń za 25 gramów 14 h.

Cygara Cigarillos w opakowaniu po 20 sztuk od 1 października 1915 roku 1 K 20 h, przy sprzedaży na sztuki za sztukę 6 h.

Zarząd monopolu tytoniowego tłomaczy to podwyższenie tem, że wielu ludzi zajmuje się zawodowo robieniem papierosów i ich pokątną sprzedażą. Nadto zarząd tytoniowy wyrównać przez to chce stratę, na jaką został narażony przez to, że żołnierze w polu otrzymują bezpłatnie papierosy, a w szpitalach po połowie ceny.

Ewidencya służby domowej i czeladzi przemysłowej. Biuro ewidencyjne magistratu dla spraw legitymacyjnych i ewakuacyjnych, które utrzymuje stałe w ewidencyi spisy osób uprawnionych do pozostania w twierdzy na wypadek oblężenia, podaje do powszechnej wiadomości następujące przepisy i wskazówki w sprawie zmiany służby domowej i czeladzi przemysłowej:

1) Osoby przeznaczone do pozostania w twierdzy z urzędu, które były uwolnione od składania zaliczek na zapewnienie sobie udziału w gminnych zapasach żywności, nie potrzebowały także składać zaliczek od swej służby. Przywilej ten jednak odnosi się tylko do uprawnionego i ze względu na niego także na jego rodzinę i służbę, ale nie może być przeniesiony na służących oddalonych, lub dobrowolnie ze służby występujących. Tym służącym nie może pracodawca tej kategoryi pozostawiać legitymacyi i odznaki, lecz w zasadzie powinien taką legitymacyę oddać do Biura ewidencyjnego i zgłosić równocześnie przyjęcie nowej służącej, dla której znowu bez uiszczenia zaliczki wystawioną zostanie za złożeniem odpowiedniej taksy nowa legitymacya z tymi samymi numerami, które były na poprzedniej legitymacyi i na odznace metalowej, która ma być zachowaną dla nowej służącej.

2) Tak samo postąpić powinien pracodawca, który obowiązany był do złożenia zaliczki i który za swą służbę i czeladź uiścił zaliczki z własnych funduszów. Taki pracodawca może po złożeniu w Biurze ewidencyjnem magistratu legitymacyj służby lub czeladzi, którzy pracę porzucili, uzyskać nowe legitymacye bez składania nowych zaliczek, jedynie za uiszczeniem taksy za nową książeczkę legitymacyjną.

3) Jeśli służący lub czeladnik (subjekt) zaliczkę z własnych funduszów uiścił, nabywa samodzielne prawo do pozostania w twierdzy, bez względu na zmianę służbodawcy. Służba lub czeladź może w każdym wypadku, jeśli raz już została do arkuszy ewidencyjnych wpisana przez złożenie zaliczki (ad 1) lub przez zwrócenie zapłaconej za nią zaliczki właścicielowi (ad 2) nabyć samodzielne prawo do pozostania w twierdzy.

4) Jeżeli służbodawca czy to z kategoryi pod 1) czy pod 2) wymienionej chce słudze lub czeladzi, odchodzącej ze służby, pozostawić legitymacyę i odznakę, natenczas, o ile pracodawca był wolnym od złożenia zaliczki, winien służący (służąca) uiścić w miejskiej Kasie Oszczędności zaliczkę w kwocie 25 koron, a pracodawca może się starać o legitymacyę do pozostania w twierdzy dla nowej slugi bez złożenia zaliczki, co jednak tylko w miarę wolnych miejsc może być uwzględnione.

Pracodawca, który uiścił za służbę zaliczki z własnych funduszów, może również odchodzącej służbie pozostawić legitymacye i odznaki, jednak musi przy zgłoszeniu nowej służby uiścić ponownie zaliczki, a przyjęcie takiej służby do grona osób uprawnionych do pozostania w twierdzy zależne jest, o ile inne jeszcze nie zachodzą przeszkody, od wolnych miejsc.

Dodatkowy przegląd pospolitaków, urodzonych w latach 1865—1897 włącznie, którzy dotąd jeszcze się z jakichkolwiek powodów przed komisyą przeglądową nie stawili, odbywać się będzie w Krakowie w pow. Komendzie uzupełniającej obrony kraj. przy ulicy Siemiradzkiego we wtorki, środy, piątki i soboty każdego tygodnia, począwszy od dzisiaj.

Odznaczenia w dyrekcyi kolei w Krakowie. Żelazny krzyż II klasy od cesarza niemieckiego otrzymali radca dworu Włodzimierz Zborowski, dyrektor kolei państwowych w Krakowie i st. inspektorzy Józef Klein, Wacław Potuczek, oraz Leopold Schlossberger, przydzieleni do kierownictwa transportów polowych w Krakowie.

Od pani prezydentowej Leowej otrzymujemy następujący komunikat: Zważywszy, że Komitet dla dotkniętej klęską wojny ludności, przesiedlonej z nad Dunajca, złączył się zupełnie z Komitetem książęco-biskupim, oddałam połowę dochodu z przedstawienia opery „Carmen" w kwocie 351 K Komitetowi książęco-biskupiemu do dyspozycyi.

Kraków, dnia 30 września 1915. — Wilhelmina Leowa

„Grosz na Warszawę". Dnia 2 b. m. o godzinie 4 w Czytelni Polskiego Związku Niewiast katolickich przy ul. Szczepańskiej 5, odbędzie się zwykłe sobotnie zebranie. Uprasza się o liczny udział członków i gości, w celu omówienia w myśl odezwy ks. Zdzisława Lubomirskiego akcyi „grosza na Warszawę".

Jubileusz polskiej gazety na Górnym Śląsku. „Gazeta Opolska" obchodzi w tych dniach 25-lecie swego istnienia. Dla upamiętnienia tej daty redaktor pisma od jego założenia, p. Bronisław Koraszewski, wydał numer pamiątkowy (z czwartku 30 b. m.), w którym podał kilka zajmujących notatek do historyi tego pożytecznego organu, który dużo przyczynił się do utrwalenia polskości wśród ludu górnośląskiego. Dla upamiętnienia daty jubileuszowej redakcya urządza nabożeństwo dziękczynne w kościele farnym w Opolu w dniu 5 października. Redakcyi „Gazety Opolskiej" składamy przy tej sposobności życzenia dalszej owocnej pracy na kresach w imię dobra narodowej sprawy.

Nowa kompania Legionów. „Wiedeński Kuryer Polski" donosi:

Szósta wiedeńska kompania Legionów polskich tworzy się. Pierwszy jej pluton został 26 z. m. uroczyście zaprzysiężony w sali głównej tutejszej Komendy placu Legionów polskich, X. Leimäckergasse 17, w obecności reprezentantów władz wojskowych, N. K. N., wiedeńskiego Komisaryatu N. K. N. i tutejszej gospody Legionistów". Tutejszą Komendę placu reprezentował pułk. Tichy, N. K. N. hr. Michałowski i poseł Rosner, wiedeński Komisaryat N. K. N. senator Zgórski, poseł Wysocki i radca Schramm, „Gospodę legionistów" st. radca Bogdanowicz.

Nowych naszych bojowników legionowych powitał przemową wiedeński komendant placu Legionów polskich, dr Eugeniusz Malisz, pouczył ich o celu walki narodowej, wskazał na ważność przysięgi, którą mają złożyć i wytłomaczył znaczenie artykułów wojennych. Mowa tchnęła pewnością zwycięstwa świętej sprawy i wywołała u słuchaczów silny oddźwięk i zapał.

Poczem przystąpił do uroczystego aktu odebrania przysięgi.

We wtorek 28 z. m. o godz. 5 po południu wymaszerowali nowi Legioniści z koszar na Laimackergasse do „Gospody", gdzie nastąpiło ich serdeczne pożegnanie. Z „Gospody" podążyli legioniści na Dworzec Północny. Towarzyszyło im grono rodaków. Przed odjazdem pożegnał ich jeszcze komendant, dr Malisz, ciepłemi słowy, życząc im szczęśliwego i rychłego powrotu. Przemowę swą zakończył okrzykiem na pomyślność powstającej z grobu Ojczyzny. Okrzyk ten powtórzyli z entuzyazmem legioniści i z podniosłemi uczuciami odjechali na plac boju.

Ks. biskup Bandurski na Węgrzech. „Wiedeński Kuryer Polski" donosi: Ks. biskup Bandurski wyjeżdża dnia 2 października do Budapesztu, gdzie w niedzielę dnia 3 października poświęci schronisko dla legionistów polskich. Następnie odwiedzi ks. biskup rannych żołnierzy polskich w szpitalach węgierskich w Ziraz, Varpalota, Hajmasker, Petfürdo, Ratot, Goór i Szekesfehervar.

Targ dzisiejszy był na ogół bardzo słaby. Zwiększył się jedynie i to bardzo znacznie dowóz ziemniaków, których cenę zredukował komisaryat targowy poniżej taryfy maksymalnej, ustanowionej przez rząd. Taryfa ta, która w dniu dzisiejszym weszła w życie, ustala obecnie ceny ziemniaków na 8 kor. za 100 kg., na targu jednak w dniu wczorajszym i dzisiejszym można było nabyć 100 kg. ziemniaków za 7 kor., a nawet taniej. — Wysokie ceny kapusty, której dowóz jest stosunkowo niewielki, utrzymują się dalej. Ponieważ dowóz nabiału jest także niewielki, przeto ceny jaj, masła i mleka poszły w górę, mianowicie cena jaj podniosła się z 12 hal. na 14 hal. za sztukę, masła o 40 hal. za 1kg., mleka o 4 hal. na litrze.

W ostatnich dniach zmniejszył się także dowóz owoców do Krakowa. Jakość śliwek, przywożonych do Krakowa z powiatu myślenickiego na targi, pozostawia wiele do życzenia.

Na targu podgórskim był ruch dzisiaj również bardzo słaby.

Kronika lwowska.

Z okolic Lwowa po inwazyi. Czytamy w lwowskim „Wieku Nowym":

Przykre robi teraz wrażenie niegdyś zamożna i ludna wieś Zapytów w powiecie lwowskim.

Z gminy tej wyjechało do Rosyi 118 rodzin, przeważnie zamożnych włościan, którzy przeszli na prawosławie. Podczas inwazyi rosyjskiej mieli już tam prawosławnego popa. Włościanie ci zostawili 1.375 morgów urodzajnych swoich pól, nic nie zebrawszy z nich i wyjechali na tułaczkę, nędzę i głód, mając to wszystko do zawdzięczenia niesumiennym agitatorom. Smutnie wygląda teraz ta wieś, gdzie piękne domy mieszkalne i obszerne stodoły stoją pustką. Władze wojskowe zboże pozwoziły do stert i będą je młócić.

W Zapytowie pozostało tylko 70 rodzin, które nie chcąc wyjechać do Rosyi, kryły się po zbożach i lasach przed dziką hordą azyatycką. Z innych gmin powiatu lwowskiego, jak Remenów, Podliskie Wielkie i Małe, wyjechali również do Rosyi włościanie, na szczęście w mniejszej liczbie.

Szkody w „Dnistrze". Lwowskie „Diło" przynosi szczegóły o gospodarce Rosyan w Towarzystwie ubezpieczeniowem ukraińskiem „Dnister" podczas inwazyi. Władze rosyjskie zakazały przedewszystkiem działalności Towarzystwa. Na prowincyi władze zakazały wypłacać premie asekuracyjne, a wielu agentów aresztowano, jako rzekomych szpiegów austryackich. Lokal „Dnistra" we Lwowie zajęli Rosyanie częściowo na redakcyę „Prikarpackiej Rusi", częściowo na różne kancelarye. Dyrektora Towarzystwa Ochrymowicza jeszcze w maju wywieziono na Syberyę. Uciekając zaś ze Lwowa w czerwcu, zabrali Rosyanie z sobą drugiego dyrektora Fedaka, jego zastępcę Bryttana i urzędnika Kuźmicza; w lokalu zniszczyli urządzenie, oraz zabrali z kasy gotówką 15.747 K.

Lotnicy rosyjscy we Lwowie. Wielkie zbiegowisko wywołała wczoraj przed południem na ul. Halickiej obecność dwóch lotników rosyjskich. Jeden z nich był w kompletnym kostyumie lotniczym, a drugi w mundurze oficerskim; robili jakieś zakupy w sklepach, a towarzyszył im żołnierz austryacki. Zebrały się natychmiast tłumy i naturalnie zaraz powstała pogłoska, że zestrzelono ich z aeroplanu nad Lwowem. Tymczasem byli to lotnicy, wzięci do niewoli, których etapem prowadzono dalej i pozwolono im porobić na drogę zakupy.

Z kraju.

Wypadek kolejowy na linii Przemyśl—Chyrów. 27 września wydarzył się na linii kolejowej Przemyśl—Chyrów, który nie pociągnął za sobą jednak, na szczęście, żadnych ofiar w ludziach. Od iskry z lokomotywy zapalił się mianowicie wóz pociągu z naftą. Wóz, który stanął natychmiast w płomieniach, spalił się doszczętnie, a wraz z nim spalonych zostało 15 metrów progów kolejowych. Ruch pociągów doznał wskutek tego wypadku 3 godzinnej przerwy.

Brak tytoniu w Przemyślu, jak nam piszą stamtąd, daje się od niejakiego czasu bardzo odczuwać zarówno ludności cywilnej, jak oficerom i żołnierzom. Tutejsza rządowa składnica tytoniu znajduje się w dzierżawie prywatnej, a trafikanci uskarżają się na nieregularne rozdzielanie jej pomiędzy poszczególne trafiki, a także forytowanie pod tym względem okolicznych miasteczek wobec Przemyśla. Nad usunięciem tych braków należałoby pomyśleć.

Kronika warszawska.

Drożyzna i głód w Warszawie. „Gazeta Poranna" z 15 b. m. donosi:

Głód na artykuły pierwszej potrzeby w naszem mieście wytwarza stan coraz ostrzejszy. Rzesze, oblegające sklepy Komitetu obywatelskiego, rosną. Nie stanowią one, jak przedtem, sznurów ludzi, oczekujących cierpliwie swej kolei, lecz jest to tłum falujący, z trudem dający się ująć w pewne karby porządku.

W podwórcu magistratu gromadził się przez kilka dni tłum, złożony z żon rezerwistów, dla których rząd rosyjski nie zostawił żadnych zasiłków; zgłosił się on do Komitetu obywatelskiego, prosząc o chleb dla siebie i dla swej dziatwy.

Członkowie Komitetu z ks. Zdzisławem Lubomirskim na czele, pocieszali biedne kobiety, że uczynią wszystko, co w granicach swoich środków uczynić mogą. Na razie rozdawano pomoc doraźną po 20 kop. na osobę na kupno chleba. Kilka kobiet w tłumie wskutek wyczerpania z głodu zemdlało.

Przed sklepami z naftą firmy Nobla gromadzi się wielka liczba osób, pragnących nabyć naftę — i aby zdobyć naftę na wydane asygnaty, czekają po dwa lub trzy dni.

Prezydent policyi Glasenapp zapewnił delegatów Straży obywatelskiej, że władze niemieckie uczyniły wszystko, aby sprowadzić do Warszawy większą ilość mąki i zboża, a jedyną przeszkodą jest tylko utrudniona komunikacya kolejowa. Zarządzono przywożenie transportów Wisłą.

Z polskiego Towarzystwa pomocy dla ofiar wojny w Warszawie. Towarzystwo to (Hortensya 7) od chwili rozpoczęcia swej działalności w styczniu b. r. postawiło sobie za zadanie niesienie pomocy tym bezpośrednio poszkodowanym przez wojnę, którzy z tych, czy innych względów nie korzystali z pomocy z innych źródeł.

Jedną z tych kategoryj poszkodowanych byli Polacy, poddani austryaccy i niemieccy, którzy bądź zupełnie byli pozbawieni pomocy komitetów obywatelskich, bądź też korzystali w bardzo ograniczonej mierze. Pomoc dla tej kategoryi naszych rodaków szła w podwójnym kierunku: pomoc dla zesłanych do Rosyi (t. zw. jeńców cywilnych), oraz dla pozostałych w kraju (przeważnie dla rodzin tych zesłańców). Od początku swej działalności aż do 5 sierpnia r. b. Towarzystwo wysłało bezpośrednio z Warszawy przekazami pocztowemi do różnych miejscowości w 26 guberniach Rosyi wewnętrznej i Syberyi pod adresem 261 poddanych niemieckich i austryackich ogólną sumę 3.534 rb. Towarzystwo posiada od tych osób stosy listów dziękczynnych. Oprócz tego na ręce różnych instytucyj i działaczów polskich w Rosyi (adw. Lednickiego w Moskwie, ks. Łapszisa w Samarze i innych), oraz za pośrednictwem specyalnie wysłanych delegatek (pp. M. Bentkowskiej i J. Dziubińskiej) Towarzystwo wysłało do Rosyi ogólną sumę 31.666 rb. Wysłano również staraniem Towarzystwa kilkaset książek do nabożeństwa, ofiarowanych przez Stow. sług katolickich. O książki takie gorąco prosili wygnańcy.

Oprócz wspomnianych pełnych poświęcenia delegatek, ofiarną pracę w tymże dziale, wymagającym ogromnej korespondencyi, niosły panie: T. Ciszkiewiczowa, K. Gruszecka, K. Mierczyńska i M. Parczewska, oraz p. L. Kobyłecki.

W ciągu ośmiu miesięcy działalności Towarzystwo udzieliło pomocy w formie bądź zapomóg jednorazowych, bądź wypłat miesięcznych przeszło 1.000 rodzinom poddanych austryackich na sumę 19.400 rb., oraz 920 rodzinom poddanych niemieckich, na sumę 11.300 rb., nie licząc wydanej w naturze odzieży. Stan każdej rodziny był uprzednio zbadany na miejscu. W dziale tym gorliwie pracowały panie: H. Jankowska, H. Kowalewska, F. Lierowa, Z. Mikulska, Z. Rysińska, M. Sokalowa i Z. Stojowska.

Poza tem w gospodzie Towarzystwa, prowadzonej wzorowo przez panią Fiedorowiczową, znalazło stały przytułek około 60 osób ze sfery inteligentniejszej poddanych niemieckich i austryackich.

Ze świata.

Narady czeskich stronnictw katolickich na Morawie. Pisma czeskie donoszą, że kluby posłów stronnictwa katolicko-narodowego i chrześcijańsko-socyalnego odbyły w dniu 26 września w Bernie Morawskiem wspólne zebranie. Pomiędzy innemi sprawami zajęto się także kwestyą zjednoczenia czeskich katolickich stronnictw politycznych w Czechach i uchwalono rezolucyę, poruczającą prezydyum, aby usiłowania te popierało. Dalej na zebraniu wskazywano na to, że dotychczasowe usiłowania, aby w tej tak ważnej chwili doprowadzić do solidarnego postępowania wielkich stronnictw czeskich, nie wydały pożądanego skutku. Ponownie więc stwierdzono, że ze względu na plany i przygotowania pewnych czynników politycznych, a także i na przyszłość, prawdziwa solidarność większych stronnictw czeskich jest rzeczą konieczną.

Petersburg dla uchodźców. „Riecz" donosi: W gmachu dumy miejskiej w Petersburgu odbyło się liczne zebranie pod przewodnictwem senatora Iwanowa, na którem utworzono osobną organizacyę dla niesienia pomocy uchodźcom pod nazwą „Piotrogród uchodźcom". W zebraniu uczestniczyli przedstawiciele organizacyj polskich, żydowskich, łotyskich, estońskich i kaukazkich, oraz cały szereg znanych działaczy społecznych. Postanowiono od 3 września otworzyć szereg punktów w mieście dla zbierania ofiar na rzecz uchodźców. Zbiera się odzież i gotówkę. Minister spraw wewnętrznych pozwolił urządzić w Petersburgu uliczną składkę na rzecz uchodźców dnia 19, 20 i 21 września. Nadszedł na zebranie telegram od głównego przewodniczącego związku miast, aby zbieranie składek odbywało się pod firmą związku miast. Zawezwano wszystkie organizacye zawodowe, społeczne i dobroczynne Petersburga, by wzięły udział w organizacyi składek.

Z Rygi. „Birżewyja Wied." donoszą z Rygi: Na rozkaz władz wojskowych odbywa się w Rydze oraz w całej najbliższej okolicy we wszystkich miasteczkach i wsiach gromadzenie zapasów miedzi, cynku, ołowiu i aluminium. Zapasy te zarząd wojskowy wykupi. Równocześnie odbywa się wywożenie wielkich ilości bydła do Rosyi.

W Rydze daje się we znaki wielki brak cukru, mąki oraz tłuszczu. Liczne sklepy zmuszone zostały wskutek tego do zamknięcia swoich handlów. Dowóz do miasta jest obecnie nader słaby i panuje obawa, iż ustanie wkrótce zupełnie. — W celu poczynienia nowych zamówień, wyjechała już na wschód specyalna komisya, złożona z przedstawicieli władz wojskowych, oraz z kilku członków rady miasta. Ewakuacya miasta nie rozwija się jednak w dalszym ciągu. Ludność w mieście nie myśli na razie o ucieczce. W tych dniach wywieziono z miasta wszystkie metalowe przedmioty miejskiego muzeum, oraz drogocenny miedziany dach starej katedry. Roboty, połączone ze zdjęciem i przetransportowaniem dachu, tego kosztowały przeszło 40.000 rubli. Jednocześnie rozpoczęto z zarządem miejskich tramwajów pertraktacye w celu przeniesienia całego przedsiębiorstwa do Piotrogrodu.

Agitacya pokojowa w Bułgaryi. Jedynem stronnictwem politycznem w Bułgaryi, które występuje stale przeciwko udziałowi Bułgarów w wojnie, są socyaliści t. zw. wązcy. Niedawno osiągnęli oni walne zwycięstwo wyborcze w największem przemysłowem mieście Bułgaryi, Śliwnicy, centrum przemysłu tkackiego. Już dawniej gminna Rada Śliwnicy była socyalistyczną, a obecnie będzie reprezentować Śliwnicę w „sobraniu" (parlamencie bułgarskim) również socyalista, sekretarz stronnictwa Kirkow. Walka wyborcza była niezwykle zacięta, gdyż wszystkie stronnictwa mieszczańskie, zarówno rusofilskie, jak germanofilskie, połączyły się w koalicyę do walki przeciwko socyalistom. Zwycięstwo tych ostatnich tem jest więc znamienniejsze, zwłaszcza że wybory odbywały się pod hasłem „za wojną" i „przeciwko wojnie". Jednakże należy zauważyć, że żywioł robotniczo-miejski w przeważnie agrarnej Bułgaryi nie odgrywa znaczniejszej roli.

Kara za namowę do podwyższenia cen. Za wykroczenie przeciwko rozporządzeniu o lichwie w myśl uchwały rady związkowej odpowiadała przed izbą karną w Kamienicy 54-letnia żona dzierżawcy dóbr, Ida Pollmer z Frohenau pod Annaburgiem. Oskarżona w ogłoszeniu w gazecie wzywała do sprzedawania mleka nie niżej 30 fen. za litr i do tego nazwała się jeszcze niemiecką kobietą. Dotychczas sprzedawano tam mleko po 22 fen. Inni właściciele oczywiście nie poszli za jej przykładem. Sąd skazał Pollmerową na 300 marek kary lub 60 dni więzienia.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 30 września termometr doszedł od + 9·5 do + 22·0 C.; barometr powoli podnosił się.

Dnia 1 października o g. 7 rano stan barometru 736·9 termometru + 13·6 C; wiatr: cisza.

Sanatoryum dla legionistów.

Zakopane, 27 września.

Dnia 24 września odbyło się tutaj uroczyste otwarcie i poświęcenie sanatoryum dla superarbitrowanych Legionistów, chorych piersiowo. Poświęcenia dokonał miejscowy wikary, ks. Rychlik, w obecności przedstawiciela komendy Legionów, porucznika Macieszy, przedstawicieli zakopiańskiego Komitetu Narodowego, Tow. Szkoły Ludowej, „Sokoła", Związku niewiast katolickich i licznie zebranych gości. Zarząd podejmował zebranych skromnem śniadaniem. Po uroczystości posypały się ochocze datki na zasilenie kasy sanatoryum. Zebrano w przeciągu kilku minut 95 koron.

Sanatoryum dla gruźliczych superarbitrowanych w Zakopanem oddawna było zamierzone. Już od kwietnia b. r. odbywała się pomiędzy Naczelnym Komitetem opieki w Wiedniu i zakopiańskiem Kołem Ligi kobiet żywa wymiana korespondencyi w tej sprawie. Po przełamaniu wielu trudności — tak ogólnej, jak i lokalnej natury — po uzyskaniu od ministeryum stałej opłaty (3 kor. dziennie) na utrzymanie każdego z superarbitrowanych w Sanatoryum — zamiar został uskuteczniony. W łonie Ligi utworzyła się sekcya opieki nad superarbitrowanymi, a specyalny zarząd, złożony z pań doświadczonych i oddanych sprawie, zajmuje się z zapałem i gorliwością administracyą młodej instytucyi.

Na drodze do Kuźnic, w najzdrowszej okolicy Zakopanego, (willa „Dora", ul. Chałubińskiego), wśród świerków i sosen, opatrzony słonecznemi werandami, centralnem ogrzewaniem i łazienką — budynek sanatoryalny pomieścić może czterdziestu z tej, tak bardzo potrzebującej opieki społeczeństwa, młodzieży naszej. Życzyć należy, aby nowe sanatoryum stało się dla niej tą ostoją, tem prawdziwem uzdrowiskiem, pomnażającem siły jej nie tylko fizyczne, ale i moralne. Dziś korzysta z sanatoryum około dwudziestu superarbitrowanych. Opiekę lekarską objął miejscowy lekarz klimatyczny, dr Żychoń; pod kierunkiem jego pracuje stały medyk sanatoryum, p. Bajserowicz, również były legionista. Komendantem młodzieży sanatoryalnej jest oficer Legionów, p. Giżycki. Kandydatów do sanatoryum przyjmuje Komitet opieki w Wiedniu, na podstawie jednak orzeczenia lekarskiego w porozumieniu z Komitetem wiedeńskim może przyjmować kandydatów i zarząd zakopiański. Koła więc Ligi, które superarbitrowanymi się zajmują, mogą zgłaszać swoich kandydatów (tylko *gruźliczych*) do sanatoryum pod adresem Komitetu opieki nad superarbitrowanymi w Wiedniu (Neuer Markt 3, na ręce dr Habichta), lub: Zakopane, Liga kobiet, Krupówki 40, Sekcya opieki nad superarbitrowanymi legionistami.

Zarząd Sekcyi zwraca się również z gorącą prośbą do wszystkich Kół Ligi, do wszystkich Biur pracy, aby przysyłały pod tym samym adresem informacye o pracodawcach i ich zgłoszeniach, o wakujących posadach i zajęciach we wszelkich gałęziach i zakresach dla użytku zdrowych, a tylko w ciężkiem położeniu materyalnem znajdujących się superarbitrowanych.

Z Rzymu.

„Berliner Tageblatt" przynosi z Berna korespondencyę, której autor maluje nastrój ludności rzymskiej i stosunki w stolicy Włoch na podstawie opowiadania osoby, która co dopiero przybyła z Rzymu do Berna (w Szwajcaryi). Oto ważniejsze szczegóły tej korespondencyi:

Początkowe podniecenie wojenne zaczyna w Rzymie ustępować pewnemu znużeniu. Tłum nie demoluje już sklepów niemieckich, nie napada po ulicach na Niemców, którzy nawet mogą rozmawiać w swoim języku, oczywiście z zachowaniem dyskrecyi. Przestały powiewać niezliczone chorągwie, które powędrowały do schowków. Kolporterzy nie ogłaszają wrzaskliwie klęsk austryackich i niemieckich. Każdy jest poprostu znużony. Mimo podszczuwań ze strony prasy rządowej ludność spostrzega, że ją łudzono.

Przychodzi otrzeźwienie, a nawet rozpoczyna się wrzenie. Rząd czyni wszystko, ażeby ludność nie miała tematów do rozmyślań. Rannych przywożą pociągi tylko nocną porą, ażeby ich nikt nie widział. Listy strat wojennych nie są wcale ogłaszane. Ale zarządzenie to wywołuje właśnie skutek niepożądany dla rządu. Ludność przesadza straty i daje posłuch każdej baśni. Opowiadają sobie w Rzymie, że pułk piechoty nr. 81 został w pień wycięty i że z pułku rzymskiego pozostało tylko 145 żołnierzy z oficerem.

W kraju tak demokratycznym, jak Włochy, dziwić muszą samowolne rządy policyi, posługującej się przymusowem donosicielstwem. — Wszyscy hotelarze, kawiarze i restauratorzy otrzymali od policyi wyraźny rozkaz, ażeby podsłuchiwali rozmowy gości i donosili o nich policyi. Krytyka rządu jest zupełnie zabroniona. Jeżeli gospodarz lokalu nie przestrzega jak najściślej przepisu policyi, traci koncesyę, a w zamian otrzymuje więzienie, do którego wędrują także goście, krytykujący rząd.

Pomimo, że ruch obcych ustał w Rzymie zupełnie, hotelarze nie zamknęli hoteli i ponoszą przez to znaczne koszta. Czynią to z tego powodu, że zamknięte hotele zabiera rząd na szpitale. Atoli z wyjątkiem nie wielu gospód dla gości z prowincyi, wszystkie hotele zniosły swoje restauracye i wynajmują tylko pokoje. Drobny handel i przemysł upadł zupełnie. Ludzie z tej sfery przejadają obecnie swoje oszczędności. Brak pracy wzmaga się silnie i ta okoliczność może dla rządu stać się groźną.

Urzędowe zapewnienie, że do Włoch, które nie prowadzą wojny z Niemcami, mogą bez przeszkody przyjeżdżać Niemcy, jest nieprawdą. Oto konkretny wypadek. Pewien finansista niemiecki został przez grupę deputowanych i senatorów wezwany, ażeby przybył do Włoch. Starano się u rządu o pozwolenie, ale ministerstwo spraw wewnętrznych odmówiło. Zresztą obywatele państw neutralnych nie lepiej są traktowani. Pewien lekarz szwajcarski chciał powrócić do Włoch, gdzie oddawna stale przebywa. — Otrzymał od rządu włoskiego pozwolenie, ale pod warunkiem udowodnienia, że ani ojciec, ani dziadek jego nie byli Niemcami.

Ale nienawiść do Niemców zmniejsza się. — Wojskowa i polityczna powaga Niemiec wzmogła się we Włoszech. Opinia publiczna zaczyna w Niemcach znowu upatrywać przedewszystkiem turystów.

Naostatek przynosi korespondent następującą wiadomość, która wedle jego zapewnień, ma być zupełnie prawdziwa. Otóż król włoski do ostatka nie chciał wojny, ale pewnego razu wpadł do niego ks. Aosty i zawołał: »Albo staniesz po stronie trójporozumienia, albo dynastya sabaudzka przestanie rządzić!« Schorowany król nie zdołał się oprzeć.

Sprawozdanie Sienkiewiczowskiego Komitetu.

Z Komitetu Generalnego Pomocy dla ofiar wojny w Polsce z siedzibą w Vevey, na którego czele stoją, jak wiadomo, Henryk Sienkiewicz i Antoni Osuchowski, ogłoszono obszerne sprawozdanie, z którego wyjmujemy następujące liczby:

Do kasy Komitetu Generalnego Pomocy dla ofiar wojny w Polsce z siedzibą w Vevey wpłynęło do dnia 31 lipca 1915 r. włącznie franków 2,662.887,80, nie licząc sum dotychczas nie wniesionych przez niektóre Komitety lokalne i redakcye pism, a między innemi nie licząc sumy fr. 77.966.10, zebranej przez Komitet w Paryżu i sumy 19.000 funtów szterlingów czyli 484.500 fr., zebranych przez Komitet w Londynie. Razem z temi dwiema ostatniemi kwotami — ogólna suma zebrana przez Komitet wynosi **3,225.343,90 franków.**

Komitet Generalny przesyłał wszelkie zapomogi dla części Królestwa Polskiego pod panowaniem Rosyi i dla Galicyi, okupowanej przez Rosyę, księciu Zdzisławowi Lubomirskiemu, prezesowi Obywatelskiego Komitetu w Warszawie, przyczem zastrzegał w swoim czasie, aby rozdział zapomóg w Galicyi odbywał się przy współudziale prezydenta miasta Lwowa, Tadeusza Rutowskiego — zapomóg dla części Królestwa Polskiego, zajętej przez Austryę i dla Galicyi pod panowaniem Austryi — Komitetowi ks. biskupa Sapiehy w Krakowie — wreszcie dla części Królestwa Polskiego, zajętej przez Niemcy, Polskiemu Komitetowi w Poznaniu. Rozdział zapomóg odbywał się przy pomocy lokalnych Komitetów i przy współudziale członków Komitet Generalnego, przebywających na miejscu. Niektóre pomniejsze sumy przesłane zostały wprost na ręce lokalnych Komitetów Pomocy.

Komitet Generalny do dnia 31 lipca 1915 r. przesłał na rzecz ofiar wojny w Polsce ogólną sumę 2,553.825 fr. 35 ct., a w szczególności:

I. Dla części Królestwa Polskiego, pod panow. Rosyi	752.286.25
II. Dla Litwy	25.000.—
III. Dla części Galicyi zajętej przez Rosyan	169.111.60
IV. Dla części Król. Polskiego zajętej przez Austryę	542.642.95
V. Dla Galicyi pod panowaniem Austryi	512.396.40
VI. Dla części Król. Polskiego, zajętej przez Niemcy	437.150.—
VII. Dla Prus Wschodnich	15.000.—
VIII. Dla Polaków-wychodźców w Austryi	87.329.05
IX. Dla Polaków, ofiar wojny w Szwajcaryi	9.028.80
X. Różne przeznaczenia	3.880.30
Razem fr.	2,553.825,35

Holandya o Polsce.

Haga, 13 września.

Wypadki wojenne zwróciły uwagę całego świata na kraj polski. — Nie tylko politycznie, lecz i pod względem geograficznym, Europa zachodnia, która kraj polski znała tylko z czasów szkolnych, okazuje dziś tem większe zainteresowanie dla naszego »egzotycznego« kraju. — To też Holendrzy, którzy tak pod każdym względem odlegli są od Polski, często pytają o zupełnie zasadnicze kwestye, dotyczące ludu, języka, religii, kraju i życia. A jednak coraz częściej spotyka się ludzi, zupełnie dobrze już poinformowanych co do kwestyi politycznej tego kraju, który bądź co bądź za bardzo tajemniczy uważają. Już sama nazwa »Przemyśl« wprawiła całą Holandyę, w zadziwienie. — Z biegiem wojny coraz to nowe nazwy, coraz to więcej map, coraz to więcej opisów Polski się ukazywało i zwolna weszła Polska w oczach Holendrów w poczet normalnych krajów europejskich, a uważają ją za kraj o tyle ciekawszy, że nawiedzony wojną i ogromnie odległy.

»Komitet pomocy dla biednej Polski«, który tu został założony, pierwszy rzucił hasło czynnej pomocy dla kraju tak strasznie zniszczonego. — Wkrótce potem wyjechał wiceprezes tego komitetu, znany holenderski profesor slawistyki w uniwersytecie w Leydzie i wielki przyjaciel Polaków, prof. dr Van Wijk, do Polski, by zbadać stan rzeczy naocznie, a w szczególności zapoznać się z administracyą finansową zapomóg posyłanych do Polski z zagranicy. Chodziło bowiem o to, aby zapomogi te rozdzielać, bez względu na wyznanie lub narodowość, każdemu potrzebującemu ich koniecznie. Prof. Van Wijk udał się do Galicyi, podczas gdy na jego prośbę jeden z korespondentów wojennych gazety holenderskiej »Nieuwe Rotterdamsche Courant« przy sposobności swej podróży po Królestwie Polskiem miał zapoznać się z działalnością i organizacyą komitetów lokalnych pomocy dla potrzebujących.

Równocześnie ukazał się szereg listów w amsterdamskiej gazecie »Handelsblad« p. t. »Droga wojny«, w których autor (nieznanego nam nazwiska), opisuje swe wrażenie z podróży przez Galicyę. Jest to szereg smutnych obrazów wojny. Najważniejsze może są opisy Lwowa, Przemyśla i Krakowa. Z opowiadań tego korespondenta, który twierdzi, że dziesiątki lat przeminą, zanim znów będzie można żyć »po ludzku« w krajach nawiedzonych wojną, wynika, że Lwów nie stracił swego poloru wesołego, ani nie ucierpiał zanadto, w stosunku do innych mi[illegible]

— Natomiast Kraków wojną wcale nie jest dotknięty, jak oaza w pustyni, którą wojna spowodowała w Galicyi. Przy sposobności opisu Krakowa, podaje korespondent krótki rys historyczny starej stolicy Polski, kończąc wymarszem legionów, jako najważniejszym faktem w jej dziejach.

Niemal równocześnie ukazały się też opisy życia w Warszawie, jej znaczenia i historyi, w różnych dziennikach holenderskich, a w krótce potem, z okazyi upadku Modlina, wyruszyli z Warszawy neutralni korespondenci, między nimi i Holendrzy, by zwiedzić okolicę, tak »aktualną« w obecnych czasach. Dnia 3 sierpnia zaczęły się już ukazywać publikacye listów wspomnianych korespondentów w »Neuwe Rotterdamsche Courant« i »Handelsblad«. Aczkolwiek opisy dotyczą przeważnie sytuacyi militarnej, opisują nastrój wśród wojsk i widok twierdzy, to jednak od czasu do czasu wspominają o ludności. Według korespondentów, okolice leżące między Warszawą a Modlinem nie ucierpiały bardzo. — Nie brak nawet sielankowych opisów powrotu ludności wraz z bydłem do dawnych siedzib. Znacznie bardziej ponuro przedstawia się korespondencya, tkóra 9 września ukazała się w »Neuwe Rotterdm. Courant«. Jest to opis okolic Sochaczewa.

Korespondent zwiedził dokładnie pozycye opuszczone przez Rosyan, w których teraz bezdomna ludność mieszka. Widział wracających mieszkańców, którzy nie mogli rozpoznać dawnego miejsca swego domu. Widział rodziny, które w swych »domach« bez dachu, bez ścian, starały się jakoś urządzić, sypiając pod chustą i gotując kartofle na jedynym piecyku, który ocalał. —

Ig. L.

Komunikat rosyjski.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Wiedeń, 1 października.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą. Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego, bez daty.

Atak niemiecki został w obszarze Eckau odparty naszym ogniem. Nieprzyjacielska artylerya jak przedtem tak i nadal rozwijała swój ogień w obszarze Rygi na rozmaitych punktach. Ogniem naszej artyleryi zostały odpędzone nieprzyjacielskie aeroplany w obszarze Schlock, a nieprzyjacielskie roboty saperskie przerwane. W obszarze Dźwińska rozpoczęły się na nowo walki, na kilku miejscach w wznowioną zaciętością. W kierunku Aleksandrowska zostało odpartych kilka niemieckich ataków. — Walki artyleryi dosięgają wielkiej zaciętości Przez silny atak naszej kawaleryi na przejścia przez górną Wiliję w obszarze Dołginowa została rozprószoną niemiecka kawalerya, złożona ze starych pułków, przyczem wzięliśmy do niewoli 6 oficerów i 65 żołnierzy i zdobyli 3 karabiny maszynowe i 100 szabel. Nasze straty są nieznaczne. W obszarze na zachód od Wilejki walczono bardzo zacięcie. Cztery niemieckie ataki zostały odparte. Przez dalszy niemiecki atak zostały nasze wojska nieco odparte. Walka trwa dalej. Jedna z naszych armii walczących w tym obszarze zdobyła na Niemcach w ciągu ubiegłego tygodnia 13 dział, wśród tego 5 wielkiego kalibru, 33 karabinów maszynowych, 12 wozów amunicyjnych, wzięła przeszło 1000 nierannych Niemców do niewoli. W obszarze na wschód od Oszmiany i na południe aż do Prypeci walczy się wszędzie z największą zaciętością z obu stron. Nieprzyjaciel podejmuje wielkiemi siłami ataki na wielu miejscach w najbardziej zacięty sposób. — Kilka ataków miało rzeczywiście lokalny sukces, który jednakże jest bardzo skromny i nie może mieć żadnego wpływu na przeprowadzenie ogólnego planu naszych armij. Następujące sukcesy naszych armii należy szczególnie podnieść: atak koło folwarku Dzielatycze nad Niemnem, który zmusił nieprzyjaciela do cofnięcia się z wielkiemi stratami, 2) odparcie nieprzyjacielskiego ataku w obszarze na południowy wschód od stacyi kolejowej Baranowicze, 3) nagły atak na austryacki batalion koło wsi Łabuzy nad Szczarą, przyczem część Austryaków została bagnetami zniesioną, 364 żołnierzy z 2 oficerami wziętych do niewoli i 1 karabin maszynowy zdobyty. Skutkiem tego ataku został nieprzyjaciel zmuszony do cofnięcia się na drugą stronę rzeki, 4) zajęcie wsi Żeleźnica nad Dolnym Stochodem. Tutaj dobiegła zaciętość walki najwyższej granicy. Niesłychanie zaciekle walczono o płonące domy. Wieś pozostała w naszych rękach. — Nieprzyjaciel został zniszczony. Tylko dwóch ludzi wzięto do niewoli. Zdobyto 4 karabiny maszynowe.

W obszarze linii kolejowej Kowel-Sarny (na lewym brzegu Styru) odbyło się kilka zaciętych starć. Wieś Kolki i okolica są zacięcie bombardowane przez nieprzyjaciela.

W *obszarze galicyjskim* rozpoczęły się znów walki. Koło **Aleksińca wsparci przez nowe siły zmusili nas Austryacy do opróżnienia tej miejscowości.** Przez nowy silny atak i walki na bagnety wzięliśmy przeszło 1000 jeńców. Według ostatnich wiadomości atakują Austryacy ponownie Nowoaleksiniec. W pierwszej trzeciej części miesiąca września szczególnie jasno udowodniono przez zacięte walki i wytężające ruchy wojsk, jak nasze wojska skutecznie walczą z wytrwałym nieprzyjacielem. Co dotyczy odwagi i gorliwości w wypełnianiu obowiązku dokazują nasze wojska świetnych rzeczy w czynach, które sięgają ostatniej możliwości ludzkiej. — Przykład tej samej dzielności dają także nasi sprzymierzeńcy. Według nadeszłych właśnie wiadomości, ofenzywa Francuzów i Anglików podczas dwóch dni nietylko doprowadziła do zyskania terenu, ale także do zabrania 20.000 nierannych Niemców i zdobycia 21 dział.

Przygotowania aneksyjne Grecyi.

Wiedeń, 1 października.

Jak już za „Südsl. Corr." donieśliśmy, krótki dekret, zarządzający wybory na wyspach Imbros, Teredos i Castelorizo według **ustaw greckich,** uważany jest za pierwszy krok do aneksyi tych wysp, za którą pójdzie także aneksya północnego Epiru. Ponieważ traktat londyńskich tych krajów Grecyi nie był przyznał, Venizelos ociągał się z ich aneksyą, chociaż one już po części były obsadzone wojskami greckiemi. W najbliższych dniach ma do Aten przybyć deputacya z Epiru, aby prosić rząd o zarządzenie wyborów municypalnych według ustawy greckiej. Wszystkie te wybory mają się odbyć w ciągu 3 miesięcy.

»N.Fr. Presse« informuje, że do tych wszystkich wiadomości wiedeńskich koła dyplomatyczne przywiązują wielką wagę. Było bowiem wiadomem, że Venizelos wahał się z aneksyą tych trzech wysp, aby nie drażnić Anglii i Włoch; teraz widocznie porzucił to stanowisko i zastosował się do woli narodu. W każdym razie aneksyjne przygotowania Grecyi dowodzą, że grecka neutralność bynajmniej nie oznacza, jakoby Grecya chciała wyjść z próżnemi rękami.

Powołanie 17-letnich w Rosyi.

Genewa, 1 października.

Tutejszy konsulat rosyjski ogłasza powołanie 17-letnich pod broń.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Witold Ćwikowski.

Lotna kompania.

(Ze wspomnień legionisty.)

Świtało. Na ulicy węgierskiego miasteczka Nagy-Szatora, gdzie rozkwaterowały się dwa bataliony drugiego pułku, stała wyciągniętym frontem pierwsza kompania, oczekując przybycia pułkownika. Z karabinem na ramieniu, bez tornistrów i plecaków, które im kazano pozostawić na kwaterach, stali żołnierze w milczeniu, przerywanem tu i ówdzie cichym szeptem rozmaitych przypuszczeń i domysłów.

Z pośród bladej pomroki porannego brzasku wyłonił się na koniu pułkownik Zieliński wraz ze swym adjutantem; stanął przed frontem:

— Chłopcy — rzekł — z dniem dzisiejszym stajecie się tak zwaną kompanią lotną — waszym obowiązkiem jest doścignąć nieprzyjaciela, który od dwóch tygodni ucieka przed nami. — Są tam jakieś armatki... o ile się da... no, wiecie resztę! Pokażcież tedy, że nietylko się nazywacie pierwszą kompanią, ale że nią jesteście!

Odpowiedział mu cichy szmer zadowolenia.

Pułkownik podjechał do kompanijnego Korczaka-Wierzchowskiego i wymownie uścisnął mu rękę.

W dziesięć minut potem posuwała się kompania pospiesznym marszem bojowym ku widniejącym na północy górom — na czele porucznik Korczak w towarzystwie dwóch żandarmów węgierskich, służących za przewodników.

Droga okropna, pełna wybojów i takiego błota, jakie pozostawiają za sobą tylko przeciągające baterye. Żołnierz, marzący o blizkiej walce, brnie z determinacyą naprzód i nagle... budzi się z tych marzeń w jakimś dole, pełnym błota i wody, skąd go inni muszą wyciągać dopiero na świat boży. Wśród tak uciążliwej drogi dobiła się kompania około południa do wsi Ronaszku.

Mieszkańcy, dowiedziawszy się o przybyciu polskich legionistów, naznosili tyle jedzenia i napojów, iżeby wystarczyło na cały batalion. Okrzykom »Elien Lengyel« nie było końca.

— Byli tu Moskale? — zapytał porucznik.

— Buły, ałe wczera utikły — odrzekł jakiś Rusin.

— Aha, przewąchali pismo nosem — mruknął porucznik. — Spocząć w najbliższych chałupach, za dwie godziny ruszamy dalej — dodał.

W dwie godziny później kompania opuściła Ronaszek, kierując się na lewo ku górze Obczynie, mającej tysiąc paręset metrów wysokości.

Przodem poszła szpica, a za nią wspinały się dwie rozległe linie tyralierskie, mając po bokach zabezpieczenia. Szli bez wytchnienia parę godzin — do szczytu brakowało jeszcze paręset metrów... Naraz zadudniał ciężki grzmot, odbił się echem kilkakrotnie w górach i umilkł; potem drugi... a w ślad za nim załopotało coś ponad szczytami drzew i pognało ponad stokiem góry.

— Psiakrew, spostrzegli nas — zaklął porucznik — biegiem marsz!«

Żołnierze, dobywając ostatnich sił, dobiegli do szczytu i padli wyczerpani na ziemię. Przed nimi rozpościerają się łagodnie faliste wzgórza, wpośród których wznosi się olbrzymi barak z sianem. Naprzód! Linia zerwała się, przebiegła pagórkowatą polanę i zatrzymała się na drugim jej końcu; Korczak wyjął lornetę i spojrzał: góra pod nim zniżała się gwałtownym spadkiem, a stok jej, pokryty lasem, dotykał wsi, oznaczonej na mapie nazwą Wiszo-Welti. Koło wioski toczyła się olbrzymiem korytem Cisa.

— Patrol bojowa — krzyknął, odejmując lornetę od oka. — Z pośród kołomyjskiego plutonu Kruka wysunęło się paru zuchów.

— Zejdziecie stokiem góry aż do wsi i doniesiecie mi, czy podnóże jest obsadzone. Może jaka zasadzka... a mieć się na baczności. No, z Bogiem — dorzucił życzliwie. Nie przeczuwał, że tych ludzi nie ujrzy więcej!

Poszli. Z nałożonemi bagnetami ostrożnie schodzili w ciemny las świerkowy... Szarzeli, nikli... aż wreszcie zlali się z otaczającem ich tłem. Żołnierze, leżąc, śledzili ich wzrokiem, dopóki im nie znikli z przed oczu.

Tymczasem mrok zapadał... Upłynęła godzina, dwie — patrol nie wracała. Ciemność zaległa już zupełna; upłynęły znowu dwie godziny — porucznik niecierpliwił się:

— Tak bez wiadomości nie możemy przecież schodzić — zwrócił się do Kruka — mogą nas wybić do nogi.

W takiem oczekiwaniu przeszła cała noc. Nad ranem poszła druga patrol. Ta wróciła po dwóch godzinach z meldunkiem, iż wieś jest obsadzona przez piechotę i kozaków, na rzece zaś wznosi się długi most kolejowy, niewidoczny stąd skutkiem lasu, pokrywającego stok góry.

Porucznik namyślał się: z jedną kompanią atakować cały obóz rosyjski — to zbyt ryzykowna rzecz. W końcu machnął ręką z determinacyą: tyraliera w trzy kroki — naprzód! Linia zerwała się i poczęła się spuszczać stromym stokiem...

— Stać — zagrzmiała komenda... z tyłu dały się słyszeć odgłosy, jakoby tysięcy nóg, wspinających się ku szczytowi; równocześnie przybiegł żołnierz z meldunkiem: pułkownik Zieliński przybywa z dwoma batalionami. Pierwsze szeregi pokazały się na polanie, przodem jechał pułkownik. Zobaczył Korczaka i podjechał ku niemu. (Dok. nast.)

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni I. K. Górski.